

**Ten wspaniały
strajk
ludzkości...**

JERZY PAŁOSZ

Współpraca
Stanisław Baran
Marek Kiełtyka

Ten wspaniały strajk ludzkości...

**Z dziejów żołnierzy
frontu wschodniego
Wielkiej Wojny**

© Copyright by Jerzy Pałosz
Kraków 2018
ISBN 978-83-65705-57-0

RECENZENCI

dr hab. Urszula Oettingen, prof. Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach
dr hab. Jacek Rozmus, prof. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

REDAKCJA Piotr Budny
KOREKTA Justyna Ostafin
PROJEKT OKŁADKI I SKŁAD Joanna Bizior
INDEKSY Libron

FOTOGRAFIE NA OKŁADCE

Transport żywności i sprzętu w Karpatach. Zima 1914/1915 r.,
zdjęcie ze zbiorów autora (I strona okładki)

Transport rannych w Karpatach, zdjęcie ze zbiorów autora (IV strona okładki)



Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner
al. Daszyńskiego 21/13, 31-537 Kraków
tel. 12 628 05 12
e-mail: office@libron.pl
www.libron.pl

Znowu nas zaatakowano! I my też atakujemy, łapiemy Rosjan. Serce mi się ścisnęło, kiedy przyniesiono mi tuziny umierających. Czyli jednak człowiek nie staje się zupełnie nieczuły, nawet jeśli przez trzy lata nurza się we krwi? Widziałem tysiące tysięcy konających. Co za świat po nas przyjdzie? Strach pomyśleć, co będzie, jak to tak dalej pójdzie; ten wspaniały strajk ludzkości – przeciwko komu? Dla kogo? Boże, ale się napracowaliśmy!

Karl Leopold von Möller (1876–1943),
oficer, pisarz austriacki, zapis w dzienniku
z 3 sierpnia 1917 r.

Letnie trawy,
Wszystko co zostaje
Z marzeń żołnierzy.

Bashō, japoński poeta, XVII w.

SPIS TREŚCI

WSTĘP 9

KALENDARIUM 15

Front wschodni 15

Front zachodni 20

DROGA 25

Preludium 26

Droga na front 34

Motywacja i manipulacja 41

Oni płacili rachunek 69

ŻOŁNIERSKA EDUKACJA 83

W marszu 83

Zima, góry 89

Śmierć i zabijanie 99

Jak nakłonić do nienawiści?

O niebezpieczeństwie wojny pozycyjnej 108

GALICJA I „RUSSISCHE-POLEN” 127

Zdrada 127

Dziki, brudny kraj 139

Żydzi 153

„PRZEMYSŁOWY UBÓJ LUDZI”. ŚMIERĆ I POGRZEB NA POLU WALKI 167

Ranni i chorzy 180

Ewakuacja i selekcja 187

Choroby 200

Życie i śmierć w szpitalach 207

Szaleństwo wojny, wojna szaleńców 216

„Twarz tego świata będzie protezą” 229

PRZEGRANI I WYGRANI 237

ANEKS 247

BIBLIOGRAFIA 261

INDEKS NAZWISK 267

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH 273

SUMMARY 281

WSTĘP

Ta wojna od początku zapowiadała się źle. W 1910 r. na niebie pojawiła się kometa Halleya, która zawsze wróżyła wojnę, zarazę, upadek państw lub dynastii. W tym przypadku wszystkie te wróżby się spełniły.

Już na samym początku ukazała się C/1913 Y1 (Delavan) – kometa jednopojawieniowa, którą zaobserwowano tuż przed wybuchem I wojny światowej i w jej pierwszych miesiącach, przez co nazywano ją kometa wojny (peryhelium osiągnęła 26 października 1914 r.). 21 sierpnia nastąpiło częściowe zaćmienie słońca, trwające od godziny 13.00 do 14.30, które przy pięknej pogodzie było bardzo dobrze widoczne. Zaćmienie to zostało zapowiedziane ze starostwa okólnikami, ażeby w czasie wojny ludność nie uważała tego zjawiska za wróżbę jakichś nieszczęść. Zaćmienie można było zobaczyć tylko na wschodzie i północnym wschodzie Europy. Nad frontem wschodnim...

Tematem tej książki jest front wschodni Wielkiej Wojny. Ale nie front z punktu widzenia militarnego, dlatego też miłośników historii militarnej muszę przeprosić – to nie jest książka dla Was. W ostatnich latach pojawiło się wiele prac o tematyce militarnej, w których każdy z pewnością znajdzie coś dla siebie. Bardzo niewiele jest natomiast publikacji próbujących odtworzyć przeżycia żołnierzy, których losy wojny rzuciły na tereny Galicji, Bukowiny, Rosji i Królestwa Polskiego, zwanego wówczas przez żołnierzy państw centralnych Russische-Polen. Zresztą także mieszkańcy Galicji, głównie włościanie, swych rodaków po drugiej stronie granicy nazywali rosyjskimi Polakami.

Przez wiele lat był to temat zaniedbany. W literaturze światowej dominowały relacje – zarówno czysto historyczne, jak i literackie – dotyczące frontu zachodniego. To ma sens, bo tam właśnie bardzo wyraziście uwiódcał się bezsens tej wojny: wielkie operacje militarne, w których ginęły dziesiątki tysięcy żołnierzy, a skutkiem było przesunięcie linii frontu o kilka, kilkanaście kilometrów – po to tylko, aby w kilka dni lub tygodni później

wskutek kontrofensywy przeciwnika, znów opłaconej dziesiątkami tysięcy poległych, dawna linia frontu została przywrócona.

Czy jednak oznacza to, że front wschodni był drugorzędny, godnym jedynie wzmianki teatrem wojny? Z pewnością nie. Żołnierze cierpieli tu tak samo albo i bardziej, ofiary były równie liczne, a wśród ludności cywilnej – liczniejsze. Żołnierze rosyjscy masowo mordowali Żydów, austro-węgierscy – Ukraińców czy – jak kto woli – Rusinów. W znacznej mierze manewrowy charakter tej wojny powodował masowe migracje ludności cywilnej, którą w ferworze walki na ogół nikt nie miał czasu się zajmować. Dodajmy do tego strategię spalonej ziemi, stosowaną przez wojska rosyjskie, liczne choroby przywleczone gdzieś z Azji, o których w Europie już dawno nie pamiętano.

A jednak zapomnieliśmy o froncie wschodnim. Z wielu powodów. Po pierwsze, trauma II wojny światowej przykryła wszystko, co zdarzyło się wcześniej. Po drugie, wojna skończyła się na Wschodzie później, na początku lat dwudziestych. Nowo powstające na gruzach Austro-Węgier i Cesarstwa Rosyjskiego państwa narodowe musiały bowiem toczyć wojny o swoje granice, a w przypadku Polski – o istnienie. Pojawiali się nowi bohaterowie – żołnierze walczący o niepodległość tych państw. Nowe państwa potrzebowały nowych bohaterów, stąd np. w Polsce zrodził się, trwający zresztą do dziś, kult Legionów i marszałka Piłsudskiego. Polegli w Wielkiej Wojnie stali się – używając kapitalnego określenia Pawła Pencakowskiego – „niczymi bohaterami”¹. W rezultacie do dziś nie jesteśmy w stanie zinwentaryzować choćby cmentarzy owych niczych bohaterów, mimo że od lat wielu historyków, regionalistów, a ostatnio także archeologów ich szuka, inwentaryzuje je i opisuje.

Przełomowe znaczenie miało wydanie w roku 2014 książki Włodzimierza Borodziej i Macieja Górnego *Nasza wojna*². Była to udana próba przywrócenia naszej świadomości historycznej tych cokolwiek zapomnianych czasów i wydarzeń w sposób wykraczający ponad opisy działań

¹ P. Pencakowski, *Zapomniane pomniki niczych bohaterów [w:] Wobec Thanatosa. Galicyjskie cmentarze wojenne z lat 1914–1918. Galizische Kriegsfriedhöfe aus den Jahren 1914–1918. Katalog wystawy, listopad–grudzień 1996, Galeria Międzynarodowego Centrum Kultury*, red. T. Leśniak, tłum. L. J. Michalus, Kraków 1996.

² W. Borodziej, M. Górny, *Nasza wojna. Tom I. Imperia 1912–1916*, Warszawa 2014.

militarnych na froncie wschodnim. Pozostaje czekać z nadzieją na kontynuację tego przedsięwzięcia.

W ostatnich latach w refleksji nad Wielką Wojną na Wschodzie pojawił się nowy wątek: ukazywanie tych wydarzeń przez pryzmat wspomnień żołnierzy – uczestników walk na tym terenie. Poza publikacją wielu pamiętników podjęto również próby analizy i poszukiwania możliwych uogólnień. Z tego rodzaju opracowań poprzestanę na wskazaniu dwóch: książki Jacka Rozmusa o żołnierskich narracjach, dotyczącej Polaków³, oraz pracy zbiorowej pod redakcją Michała Baczkowskiego i Kamila Ruszały, poświęconej doświadczeniom żołnierskim Wielkiej Wojny⁴. Oczywiście nie są to jedyne publikacje podejmujące ten temat – inne zostaną przytoczone w dalszej części niniejszej pracy.

Książka, którą pozwalam sobie poddać osądowi Czytelników, mieści się w tym właśnie nurcie refleksji. Z tym, że nieco odbiega od dotychczasowych opracowań. Przede wszystkim oparta jest głównie na wspomnieniach żołnierzy cudzoziemskich: Niemców, Austriaków, Węgrów (a ściślej mówiąc – Węgra), Rosjan. Zwykle są to wspomnienia mniej znane, czasem zawarte w niskonakładowych publikacjach wydawanych przez rodziny poległych lub zmarłych. Czasami przeciwnie, są to fragmenty większych prac – zbiorów listów i wspomnień. Oczywiście pojawiają się tu także Polacy, choć nie taję, że wolałem wybierać wspomnienia tych, którzy nie mieszkali na obszarze Galicji, lecz chociażby na Śląsku Cieszyńskim. Zależało mi bowiem na tym, aby uchwycić ich refleksje dotyczące nie tylko wojny, ale także jej terenu – głównie Galicji i „Russische-Polen”. Jak łatwo się domyślić, przepaść kulturowa i cywilizacyjna między tymi obszarami a krajami pochodzenia autorów wspomnień rzutowała na ich sposób postrzegania naszych terenów.

Autorami wspomnień są więc żołnierze, podoficerowie i oficerowie – ale tylko frontowi, lekarze, duszpasterze. I tu pewna uwaga natury redakcyjnej. Relacjonując czyjeś wspomnienia, można je po prostu streszczać lub cytować większe fragmenty. Po długich naradach z moimi współpracownikami

³ J. Rozmus, *Żołnierskie narracje o wojnie światowej 1914–1918. Strzelcy, legionści. Polacy w armii austro-węgierskiej*, Kraków 2013.

⁴ *Doświadczenia żołnierskie Wielkiej Wojny. Studia i szkice z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2016.

zdecydowałem się na ten drugi wariant. Streszczenie jest zawsze subiektywne. Natomiast praca taka jak nasza ma na celu oddanie – na ile to możliwe – autentycznych refleksji ludzi sprzed 100 lat. Naturalnie, taką decyzję można kwestionować, ale proszę o jej przyjęcie jako suwerennego prawa autora.

Oczywiście sens takiej publikacji musi wykraczać poza prosty przekaz cudzych wspomnień. Gdyby chcieć na tym poprzestać, lepiej byłoby po prostu wydać antologię wspomnień. Rozpoczynając pracę, postawiłem sobie kilka pytań. Pierwsze: jak to się stało, że żyjący w spokoju, bezpieczeństwie i względnym komforcie społecznym ludzie dali się porwać szaleńczym ideologiom, które sprowadziły na nich śmierć, rany, choroby, a na ich kraje – nieszczęście? Czyli chodzi tu o paradoks, na który dawno temu w nieco innej formie wskazała Barbara Tuchman: jak to się stało, że w ciągu zaledwie kilku dni zwolennicy Marksa stali się wyznawcami Marsa? Oczywiście pytanie to nie dotyczy tych, których o zgodę na wojnę nikt nie pytał – włościan, drobnych rzemieślników, kupców czy po prostu wyrobników, którzy bez pytania zostali zapakowani do wagonów i zabrani na wojnę – ich trzeba potraktować osobno.

Kolejne pytanie: jak nakłonić ludzi do zabijania? Była to wszak pierwsza w europejskiej historii nowożytnej wojna, podczas której naprzeciw siebie stanęły miliony żołnierzy z poboru obywatelskiego. Zwykli ludzie, którym po przeszkoleniu dano broń i kazano zabijać ludzi takich samych jak oni, choć mówiących innymi językami. Gdy minęła euforia pierwszych dni, zaczynała się stopniowa edukacja: pierwszy trup – obcy lub swój, pierwszy zabity przeciwnik, głód, zimno, choroby i rany, życie w warunkach całkowicie odmiennych od tych, do których przywykli. Prawdopodobnie nie ma jednej dobrej odpowiedzi na to pytanie. Lecz z wielu odmiennych relacji być może powstanie pewien pogląd na doświadczenie wojenne, które naszej generacji szczęśliwie zostało oszczędzone (przynajmniej do tej pory).

Wojna toczyła się na terenach polskich i ukraińskich. A także – o czym często zapominamy – żydowskich. Przyniosła ludności tam mieszkającej morze cierpienia, choć oczywiście nie sposób porównać go z cierpieniem, jakie przyniosła następna wojna światowa. Warto jednak i o tym przypomnieć, szczególnie w przypadku ludności żydowskiej i ukraińskiej. To znów pewien wyróżnik wojny na Wschodzie. Oczywiście do zbrodni dochodziło także na froncie zachodnim, gdzie brutalność żołnierzy niemieckich wobec

ludności cywilnej, zwłaszcza belgijskiej, zapisała się ciemną kartą w historii. Jednak w przypadku wojny na froncie wschodnim brutalność i pospolite zbrodnie były wpisane w logikę tej wojny, przynajmniej w pierwszym jej okresie.

Wreszcie wojna na Wschodzie to wielkie migracje ludności, na skalę nieporównywalną z migracjami na Zachodzie. To setki tysięcy uciekinierów i miliony żołnierzy, którzy zostali wzięci do niewoli i spędzili często lata w obcym, mniej lub bardziej opresyjnym środowisku. To temat wymagający dogłębnych badań źródłowych, których z braku środków prowadzić nie mogłem. O ile wiem, nad tym tematem od lat pracuje Kamil Rusała, a znając jego autorski warsztat, jestem pewien, że wykona on tę pracę rzetelnie. Może pewnym zadośćuczynieniem będzie aneks autorstwa Stanisława Barana, zawierający korespondencję internowanego w obozie w Gross Sankt Florian w Styrii Iwana Podlaszewskiego, parocha Kobylnicy Wołoskiej. Warto tu podkreślić wkład pracy Stanisława, który dokonał przekładu korespondencji z języków niemieckiego i ukraińskiego, mimo że oryginały listów często były praktycznie nieczytelne.

Z tej szerokiej tematyki ograniczyłem się tylko do krótkiego omówienia problematyki migracji żydowskiej, ze względu na jej znaczenie dla późniejszych losów Żydów w Europie.

Takie zarysowanie obszaru zainteresowań powoduje, że Czytelnik szukający informacji o Legionach i Józefie Piłsudskim może poczuć niedosyt. Trzeba jednak pamiętać, że Legiony były formacją wojskową walczącą na obszarze frontu wschodniego i legioniści, podobnie jak inni żołnierze, nabawiali się chorób, odnosili rany, ginęli i przeżywali dylematy tych, którzy walczyli na tej wojnie⁵. Jak we wszystkich innych formacjach, także w Legionach występowały dezercje i wykonywano wyroki śmierci. W ostatecznym rozrachunku Józef Piłsudski miał zweryfikowany stopień pułkownika armii austro-węgierskiej i w niemieckojęzycznej prasie był tytułowany właśnie

⁵ Szerzej na temat traumatycznych przeżyć legionistów – zob.: U. Oettingen, *Pole bitwy w czasie walk pod Kostiuchnówką w lipcu 1916 roku w świetle żołnierskich relacji* [w:] *Czas daleki – czas bliski*, red. J. Szczepański, Kielce 2007, s. 121–134; *eadem*, *Obraz wojny w literaturze wspomnieniowej żołnierzy Legionów Polskich* [w:] *I wojna światowa w literaturze i innych tekstach kultury. Reinterpretacje i dopełnienia*, red. A. Jamrozek-Sowa, Z. Ożóg, A. Wal, Rzeszów 2016, s. 165–181.

oberstem Pilsudskim. Jestem również pewien, że w najbliższym czasie ukaże się na tyle dużo publikacji poruszających tę problematykę, że każdy znajdzie w nich wszelkie informacje, których potrzebuje.

Pozostaje wreszcie wyjaśnić rolę, jaką odegrali przy powstaniu tej książki moi najbliżsi współpracownicy – Stanisław Baran i Marek Kiełtyka. Obaj są świetnymi znawcami literatury niemiecko- i rosyjskojęzycznej i bez ich aktywnej pomocy w poszukiwaniu i zdobywaniu literatury praca ta nigdy by nie powstała. Dlatego uważam, że poprzestanie tylko na podziękowaniach gdzieś w przypisie byłoby krzywdzące i nieadekwatne do wkładu pracy, jaki włożyli.

Wszystkie przekłady tekstów rosyjskich są autorstwa Marka Kiełtyki; tłumaczenia tekstów niemieckich – z wyjątkiem wyraźnie oznaczonych jako przekłady dokonane przez Stanisława Barana i Hieronima Dańkę – obciążają mnie osobiście. Przekład z języka węgierskiego jest dziełem Lindy Bernath.

Zdjęcia, łącznie z prasowymi, są częścią mojej kolekcji, z wyjątkiem wyraźnie oznaczonych jako użyczone przez moich przyjaciół i znajomych lub pochodzące ze wskazanych publikacji. Niestety, w przypadku zdjęć prasowych nie zawsze jest możliwe ustalenie czasopisma, z którego pochodzi ilustracja. Portal eBay dopuszcza bowiem sprzedaż zdjęć wyciętych z gazet bez podania ich pochodzenia.